

CZWARTY TYDZIEŃ WIELKIEGO POSTU – KOMENTARZE LITURGICZNE

Linki do kazań rekolekcyjnych, homili i Drogi Krzyżowej (zaznaczone na [niebiesko](#)) są aktywne



IV Niedziela Wielkiego Postu

-> [kazanie rekolekcyjne](#) -> [homilie](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Joz 5,9a.10-12**

Psalm resp.: **Ps 34, 1-2. 3-4. 5-6 (R.: 8a)**

II czytanie: **2Kor 5,17-21**

Werset: **Łk 15,18**

Ewangelia: **Łk 15,1-3. 11-32**

Ojcie zgrzeszyłem ...

Bóg, który objawia się jako miłosierny Ojciec oczekuje jedynie na moją osobistą decyzję powrotu. On nie chce mojej upokorzenia i nie cieszy się z mojej słabości, ale też nie może i nigdy nie zmusi mnie do nawrócenia wbrew mojej wolnej woli. Bóg zaryzykował nawet samego siebie i swoje cierpienie po to, aby uszanować daną człowiekowi wolność. Widząc moje grzechy i mój upadek, moje oddalanie się, moje sprzeniewierzenia i nawet moje samopotępienie On sam cierpi, cierpi Jego Miłość do mnie, przeze mnie odrzucona, ale nawet wtedy nie gwałci On mojej wolności. Inaczej czymże bym był, jak nie marionetką i lalką pociąganą za sznurki. On czeka na moją wolną, osobistą decyzję zmiany, On cieszy się z mojego nawrócenia, nie pozwala dokończyć spowiedzi, ale też ja sam muszę aż do tego punktu dotrzeć. **"Wtedy zastanowił się i rzekł: Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcie, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie ..."** (Łk 15:17-18).

Niektórzy oburzają się na Boga za Jego rzekomą surowość, ale czy to prawda? Inni zarzucają Bogu, że widząc zło nic nie robi, ale czy mają rację? Jeśli miałby reagować to przecież stalibyśmy się zniewolonymi lalkami. Kiedy jednak Bóg oczekuje uznania mojej grzeszności, to nie jest to także -jak zarzucają niektórzy- znęcanie się i upokarzanie człowieka. Papież Jan Paweł II pisał w swojej książce „Przekroczyć próg nadziei”: „Pierwszym bowiem warunkiem nawrócenia jest dla człowieka uświadomienie sobie własnej słabości i grzeszności (...) a następnie uznanie tego przed Bogiem, który ze swej strony nie oczekuje niczego więcej jak właśnie tego rozpoznania ludzkiej grzeszności, aby człowieka zbawić. A człowiek ze swej strony nie uczy się inaczej, jak właśnie przez takie rozpoznanie i przyznanie się do swoich błędów”. Nie można się nawrócić,

dopóki człowiek nie zastanowi się ni nie powie: "Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojczy, zgrzeszyłem "

Można także wybrać następujący formularz mszalny z IV Niedzieli Wielkiego Postu roku A

Liturgia Słowa:

I czytanie: **1 Sm 16, 1b. 6-7. 10-13a**

Psalm resp.: **Ps 23(22), 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6 (R.: por. 1)**

II czytanie: **Ef 5, 8-14**

Werset: **J 8, 12b**

Ewangelia: **J 9, 1-41**

Światłość świata

Dziwna ślepotą, która ogrania ludzi jest chorobą nie oczu, ale duszy. Człowiek widzi wtedy to, co chce widzieć i tak, jak chce widzieć. Taka choroba zaśłania mu rzeczywistość i powoduje, że taki ślepy człowiek żyje w świecie ułudy i mirażów, a nie w świecie realnym. Taka ślepotą powoduje nie tylko to, że nie widzimy żyjącego obok nas bliźniego, ale także nie widzimy Boga. Co więcej, to co widzimy jest niejednokrotnie tylko projekcją naszych pragnień i oczekiwań, a nie rzeczywistością realną. I dlatego Chrystus proponuje nam uzdrowienie, przywrócenie wzroku, abyśmy mogli popatrzeć na świat i zobaczyć go takim, jakim Bóg go stworzył i jakim Bóg go widzi (1Sm 16:7). Nasz bowiem ogląd nie jest ani prawdziwy, ani dogłębny, a pozory przecież mylą. To, co my sami bierzemy za trwałe i ważne, okazuje się ulotne i drugorzędne. Bóg bowiem inaczej patrzy i widzi inaczej. Wybiera to co słabe i to co wzgardzone przez człowieka, aby nikt wobec Boga się nie chełpił (1 Kor 1:25-29). Ta boża optyka, to widzenie świata w świetle bożym wydają się nam czasami nie do przyjęcia, a przecież światłość którą Chrystus przynosi na świat, jest światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka (J 1:9), jeśli tylko człowiek nie chce uparcie trwać w ciemności (J 8:12; 12:35)

Może dzisiaj, w czasach współczesnych, rozświetlonych tak wieloma pozornymi światłami i świecidełkami, trzeba nam przejrzeć i nie dać się uwieść i oślepić światłom rampy, które po przedstawieniu zgasną? Może potrzeba nam nie coraz bardziej finezyjnych okularów i soczewek, ale światła nadprzyrodzonego, aby dojrzeć to, co w naszym życiu naprawdę ważne? (Ez 12:2)

Nie mów, że widzisz, skoro być może już dawno straciłeś z oczu to, co najważniejsze, skoro widzisz już tylko to co chcesz, a najczęściej jedynie koniec własnego nosa.



poniedziałek IV tygodnia Wielkiego Postu

-> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Iz 65, 17-21**

Psalm resp.: **Ps 30(29), 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b (R.: 2a)**

werset: **Ps 130(129), 5. 7**

Ewangelia: **J 4, 43-54**

Wiara

Często używamy przysłowia : „wiara czyni cuda” i ... cudów nie doświadczamy. Modlimy się i prosimy o coś i ... nie otrzymujemy (Jk 4:2-3). Dlaczego? Czyż nie dlatego, że brak nam wiary? Bóg jest gotów udzielić nam łask niezwykłych, darów niecodziennych, dóbr nieskończonych, tylko że nie chce nas uszczęśliwiać na siłę i wbrew naszej woli, bo my czasami prosimy Go o rzeczy małe, a On chciałby nam dać o wiele więcej niż my potrafimy przyjąć, bo brak nam wiary. Wiara rzeczywiście czyni cuda (Mt 9:20-22; Mk 10:46-52; Łk 17:12-19) tylko nam jej bardzo często brakuje. A przecież i o nią także trzeba prosić, jak Apostołowie (Łk 17:5-6). Wiara nie jest czymś gotowym, czymś zastanym, ale jest darem, o który musimy dbać, dobrem które musimy rozwijać, drogocennym skarbem, o który trzeba się troszczyć, perłą, której trzeba szukać (Mt 13:44-46). Wiara jest na pewno tą rzeczywistością, której nam najbardziej brakuje we współczesnym zmaterializowanym świecie. Ona niesie ze sobą miłość, radość, pokój, dobroć, łagodność, opanowanie i wiele innych, tak bardzo nam dzisiaj potrzebnych wartości, o których świat współczesny jakby zapomniał. (Gal 5:22-23).

Nie wolno jej tylko lekceważyć, spychać na dalszy plan, czy zamykać w czterech ścianach prywatności. Nie wolno dać się omamić praktycznemu materializmowi czy zredukować naszych duchowych potrzeb jedynie do wzruszeń i tanich uniesień. Nie wolno sobie dać wmówić, że wiara to alienacja, to wyobcowanie, to coś wstydliwego i godnego pogardy, jak nam to usiłują wmówić współczesne modne prądy pseudo-humanistyczne. Wiara jest bowiem zagrożona nie tylko ogólnie, w świecie, w spoganizowanej Europie głoszącej przewrotne hasła laickości, ale także w nas, we mnie i w tobie. A każdy z nas może ją stracić jeśli o nią nie dba. Należy sobie często zadawać pytanie : „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18:7-8) Czy znajdzie ją we mnie?



wtorek IV tygodnia Wielkiego Postu

-> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: Ez 47, 1-9. 12

Psalm resp.: Ps 46(45), 2-3. 5-6. 8-9 (R.: 8)

werset: por. J 4, 42. 15

Ewangelia: J 5, 1-3a. 5-16

oczyszczeni wodą Chrztu Świętego ...

Wizja świętyni, która jest źródłem cudownej rzeki u proroka Ezechiela i uzdrowienie chorego przy sadzawce Betesda mają jeden wspólny mianownik; są zapowiedzią innych wód, wód Chrztu Świętego, które podobnie jak w prorockiej wizji Ezechiela stają się coraz potężniejsze i mają lecznicze właściwości. Oczywiście należy rozumieć te prawdy w sensie figuracyjnym, a nie dosłownym. To wody Chrztu stają się źródłem życia dla ochrzczonego, leczą jego duchowy paraliż, nawadniają i użyźniają całe obszary życia. To wody chrztu mają cudowne właściwości i to wody chrztu nie tylko obmywają, ale i otwierają duszę człowieka na łaskę (Hbr 1:22; Ez 36:24-25). Jednak ostatecznym wypełnieniem wizji Ezechiela jest wizja apokaliptyczna (Ap 22:1).

W pierwotnym kościele na zakończenie Wielkiego Postu, w Wigilię Paschalną udzielano właśnie Chrztu Świętego katechumenom, którzy przygotowywali się do niego przez dłuższy czas. Dlatego też ostatni okres Wielkiego Postu był wykorzystywany jako najbardziej stosowny do ponownego przypomnienia duchowego znaczenia i symboliki związanej z obrzędem Chrztu.

Ale jest też w dzisiejszej Ewangelii inne zdanie, które przykuwa moją uwagę. Jest to skarga człowieka chorego: „Panie nie mam człowieka ...” (J 5:7) Jakże wielu ludzi w dzisiejszych czasach wypowiada ze skargą to samo zdanie: Nie mam człowieka! Żyjemy w tłumie, a jednocześnie jesteśmy tacy samotni. Iluż ludzi chorych, opuszczonych, samotnych, starszych mogłoby powtórzyć za chorym z dzisiejszej Ewangelii: „Panie nie mam człowieka!!!”

Dlaczego tak jest? Dlaczego w tej globalnej wiosce, jaką jest współczesny świat jest tylu ludzi samotnych, wyrzuconych na margines bogatych i żyjących w luksusach społeczeństw? Czyż każdy z nas jest skazany na siebie samego, mimo tak wielkich komunikacyjnych udogodnień i tak wielkich humanitarnych sloganów? To smutna prawda, ale współczesny człowiek z bólem i wyrzutem woła nadal: „Panie nie mam człowieka!”

Czy i między ochrzczoneymi, braćmi Chrystusa nie jest tak samo?

Temat miłosierdzia powraca w okresie Wielkiego Postu jak refren.



środa IV tygodnia Wielkiego Postu

-> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: Iz 49, 8-15

Psalm resp.: **Ps 145(144), 8-9. 13cd-14. 17-18 (R.: por. 8a)**

werset: **J 11, 25a. 26**

Ewangelia: **J 5, 17-30**

Chrystus Syn Boży - Człowiek

Jezus Chrystus jest na pewno Synem Bożym, jest na pewno objawieniem się Boga człowiekowi (Kol 1:19), jest najdoskonalszym obrazem niewidzialnego Boga (Kol 1:15-20), ale też z drugiej strony jest doskonałym człowiekiem, jest drugim Adamem (1 Kor 15:22). W Nim Bóg ukochał całą ludzkość i w Nim mamy przystęp do Ojca (Ef 2:18). On po to stał się człowiekiem, aby Boga nam objawić ale też, aby nas do Boga na powrót doprowadzić (2 Kor 5:19), aby przywrócić nam utracone życie wieczne. Ta dwojaka funkcja Chrystusa jest tak komplementarna, że trudno nam niejednokrotnie o tym mówić, a i trudno to zrozumieć. Wynikają z tego jednak dla nas – ludzi, bardzo konkretne konsekwencje. Nie mogę inaczej spodobać się Bogu, jak tylko udoskonalając w sobie obraz Chrystusa (Rz 8:29; 2Kor 5:17), jak tylko upodabniając się w moim człowieczeństwie do najdoskonalszego Człowieka, jakim jest Jezus Chrystus. Tylko w Nim, przez Niego i z Nim mogę na powrót odzyskać utracone dzieciństwo Boże. (Kol 1:16) W Nim Bóg objawia się człowiekowi na sposób w pełni ludzki, ale też w Nim człowiek zmartwychwstaje do życia wiecznego. On, jako najdoskonalszy Człowiek staje się dla mnie jedynym Pośrednikiem (1Tm 2:5), jedyną Prawdą i Drogą do Ojca (J 14:6). On przez swoje absolutne posłuszeństwo woli Ojca, zadość czyni za moje grzechy i tym samym otwiera mi drogę do Boga (Rz 5:19). Człowiek sam z siebie i o własnych siłach nie jest zdolny do Boga powrócić i dlatego sam Bóg w Osobie swego Syna stał się Człowiekiem, aby nas do siebie doprowadzić. (Kol 1:20; Hbr 1:1-5,) To są ogromne, niesamowicie głębokie prawdy, które sam muszę uczynić najbardziej moimi, wewnętrznymi, przemieniającymi moje życie. Ma się ono stać „uchrystusowane”. Bo Bóg nie zapomina o żadnym ze swoich dzieci, bo żadnemu nie odmawia swojej miłości.

Każdy z nas nosi w sobie obraz Syna Bożego (1 Kor 15:49) i w każdym z nas, także we mnie Bóg miłuje swego Syna, o tyle, o ile jestem do Niego podobny. O tyle, o ile odtwarzam w sobie zamazany grzechami obraz dziecka Bożego, o ile słucham głosu Syna Bożego. Stąd Ojcowie Kościoła nazywali chrześcijan (wierzących) Christoforos – noszący Chrystusa. Warto więc sobie zadawać pytanie: „Na ile jestem podobny do Chrystusa, na ile odnawiam w sobie Jego obraz?” To bowiem jest jedynym wyznacznikiem mojej wiary i zapowiedzią życia wiecznego z Chrystusem w Bogu.



czwartek IV tygodnia Wielkiego Postu

-> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Wj 32, 7-14**

Psalm resp.: **Ps 106(105), 19-20. 21-22. 23 (R.: por. 4a)**

werset: **Ez 18,31**

5

Komentarze pochodzą ze strony <http://wielkipost.awardspace.com/>

Teksty te mogą być drukowane tylko i wyłącznie na potrzeby głoszenia Słowa Bożego z ambony. Nidgy w formie książkowej lub dla celów komercyjnych.

Ewangelia: J 5, 31-47

nawrócenie serca ...

Jest rzeczą co najmniej zastanawiającą, że jedyną grupą ludzi, z którymi Jezus ma ustawiczny problem w całej swej działalności są kapłani, faryzeusze i uczeni w Piśmie (Mt 9:34 nn; Mk 7:1 nn; 8:11 nn; Łk 5:21 nn itd.), a więc ci, którzy powinni niejako ex professo rozpoznać w Nim Mesjasza, bo mają ku temu wszystkie dane i wskazówki. Czy jest to jakaś specyficzna cecha Izraelitów, którzy od samego początku są ludem „o twardym karku” (Ps 94:10), o czym wspomina także pierwsze dzisiejsze czytanie, czy też może „ułomność” tych, którym wydaje się, że są blisko Boga i mają na Niego monopol?

A może jest to ogólnoludzka cecha wynikająca po prostu z pychy i zarozumiałości oraz z faktu, że człowiek zbyt szybko i zbyt łatwo przyjmuje za pewnik to, co jest dla niego wygodne i to co służy jego interesom? Tego rodzaju postawa, zatwardziałości serca jest niestety widoczna i dzisiaj. Człowiek nie chce się nawrócić, nie chce uznać Bożych argumentów, nie chce przyjść do Chrystusa, aby mieć życie wieczne, bo wystarczy mu to doczesne, dobrze urządzone. Bóg oczekuje od nas ustawicznego odrzucania siebie (Mt 16:24) i podążania za Nim, nawet wtedy, gdy wydaje nam się to absurdalne i pozbawione sensu. I to jest chyba najtrudniejsze i najbardziej wymagające oczekiwanie ze strony Boga. Nasz dobrze urządzone i zagospodarowany świat wydaje nam się tak swojski, jak Egipt dla Izraelitów błędzących po pustyni, tak zrozumieli, jak Tora dla faryzeuszów i oto mamy go opuścić i porzucić, aby udać się w nieznaną jak Abram (Rdz 12:1 nn). A przecież wiemy doskonale, że dobrobyt i samozadowolenie równoznaczne jest ze stagnacją i obumieraniem. Przed tym właśnie chce nas chronić Chrystus. Przed skostnieniem i samozadowoleniem, przed pewnością opartą na naszych przekonaniach i naszych kalkulacjach. Chce nam -w zamian- ofiarować inny pokój i inną pewność, opartą na całkowitym zaufaniu Bogu samemu (J 14:27). Chce stworzyć w nas nowe serce i nowego ducha (Ez 11:19) poddanego i uległego jedynie Bogu. Do tego bowiem ostatecznie sprowadza się całe Jego nauczanie i Dobra Nowina. Do tego mają nas prowadzić Jego słowa i czyny, których dokonał w czasie swego ziemskiego życia.

Ale to wymaga od człowieka pewnej fundamentalnej odwagi, na którą tak często nas po prostu nie stać.



piątek IV tygodnia Wielkiego Postu

-> [kazanie rekolekcyjne](#) -> [Droga Krzyżowa](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Mdr 2, 1a. 12-22**

Psalm resp.: **Ps 34(33), 17-18. 19-20. 21 i 23 (R.: por. 19a)**

werset: **J 6, 63b. 68b**

Ewangelia: **J 7, 1-2. 10. 25-30**

najważniejsze wydarzenia ...

W naszej wędrówce przez Wielki Post zbliżamy się coraz bardziej do Wielkiego Tygodnia, Tygodnia Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego. Za dwa tygodnie Wielki Piątek, dzień w którym umarł Chrystus. Przed nami rysują się coraz wyraziściej największe wydarzenia w historii ludzkości. I z jednej strony podświadomie wyczuwamy wielkość i ważność tych wydarzeń, a z drugiej strony wolelibyśmy o nich nie myśleć, unikamy myślenia o tym, spychamy je na margines naszego życia. Jezus przemawia do nas bardziej, kiedy uzdrawia (Mk 5:22nn), kiedy ucisza burzę na morzu (Mk 4:39), kiedy wyrzuca złe duchy (Łk 4:35), kiedy jest wielki i potężny, miłosierny i wspaniały. Jest jednak trudny do zrozumienia i do zaakceptowania, kiedy mówi o swojej męce i śmierci, kiedy pokazuje, że droga do domu Ojca wiedzie przez Kalwarię (Mt 16:22), przez cierpienie i samounicestwienie (Mt 16:24; Mk 8:34). A czasami jest niewygodny bo wprost sprzeciwia się naszym interesom, wypomina błędy i nieuczciwość naszego życia (Mt 23:26). I tutaj napotykamy na niekonsekwencję, na rozdwojenie.

Jesteśmy przy Nim i odpowiada nam, kiedy nie wymaga od nas zmian w naszym życiu i nic nie oczekuje. Ale Jego Męka i Śmierć są jakieś takie niesmaczne, Jego wymagania nieżyciowe, Jego przykazania ograniczające i niewygodne. Tego rodzaju ambiwalentny stosunek i niekonsekwencja powodują, że tak na dobrą sprawę jesteśmy tylko połowicznie uczniami Chrystusa, tylko częściowo zaangażowani w życie z wiary, tylko „w niedzielę i od święta” wierzący, a na co dzień i tak myślimy i działamy po swojemu. Jest to widoczne szczególnie w sytuacjach trudnych, sprawdzających głębię i wartość naszego zaangażowania po stronie Chrystusa cierpiącego i poniżonego. Wtedy wielu odchodzi, wielu Go porzuca, wielu wątpi w Niego (J 6:66). Jesteśmy jak Piotr, który wprawdzie deklaruje: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6:68)), ale w Wielki Piątek ze strachem trzykrotnie powtarza: „Nie znam tego człowieka” (Mt 26:69-74). Obyśmy jednak również jak Piotr umieli w końcu wyznać: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21:17)



sobota IV tygodnia Wielkiego Postu

-> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Jr 11, 18-20**

Psalm resp.: **Ps 7, 2-3. 9bc-10. 11-12 (R.: por. 2a)**

werset: **J 3, 16**

Ewangelia: **J 7, 40-53**

potępiony bez wyroku ...

Od księgi Wyjścia (Wj 12) i czterech pieśni o Ebed (Słudze) Jahwe u Izajasza (Iz 42:1-3; 49:1-6; 50:4-11 52:13-53:12), poprzez Jeremiasza (Jr 11:19), aż do Jana Chrzciciela (J 1:29) pojawia się w Piśmie świętym symbol niewinnego baranka, prowadzonego na rzeź dla zbawienia ludu. Cała

7 **Komentarze pochodzą ze strony <http://wielkipost.awardspace.com/>**

Teksty te mogą być drukowane tylko i wyłącznie na potrzeby głoszenia Słowa Bożego z ambony. Nidgy w formie książkowej lub dla celów komercyjnych.

tradycja Kościoła i egzegeza biblijna widzi w tym symbolu zapowiedź Jezusa Chrystusa, który jak niewinny baranek został wydany na śmierć. Obraz ten jest jednak o wiele szerszy. Bo kiedy Pismo święte mówi: „On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby”. (Mt 8:17; Iz 53:4-5) to można w tym obrazie także widzieć tych wszystkich, z którymi Chrystus się utożsamia, a którzy jak On niewinnie skazani, bez wyroku i bez sądu, zostali straceni, potępieni, szykanowani, represjonowani, wyrzuceni na margines (Mt 25:40 i 45). On rzeczywiście wziął na siebie cierpienia nas wszystkich, a szczególnie tych najsłabszych. Obraz więc niewinnego baranka, to także obraz i tych, którzy w naszych czasach cierpią prześladowanie i represje, tych o których Papież Jan Paweł II mówił, że jest „głosem tych, którzy głosu nie mają”.

Niestety ustawicznie jest bowiem tak, że ludzkie prawo i to stanowione, i to nie stanowione – zwyczajowe, i umowne, bardzo często nadal potępia tych, którzy bronić się nie mogą. A jakże często my sami ferujemy takie jednoznaczne wyroki, oparte jedynie na pomówieniach, plotkach i oszczerstwach? Jak często knujemy, spiskujemy, oskarżamy, obmawiamy bez wysłuchania racji drugiej strony? Jak często tych, którzy -jak Nikodem- próbują bronić oczernianych i obmawianych zrywamy złością i pogrozkami? Czyżbyśmy zapomnieli, że postępując w ten sposób potępiamy Chrystusa obecnego w tych „pozbawionych głosu”? A przecież „Pan weźmie ich w obronę” (Łk 18:7-8), bo zazwyczaj potępiają ci, którzy „ufają, że są sprawiedliwi, a innymi gardzą” (Łk 18:9).

